

Opóźnianie uwolnienia rynku energii może spowolnić niezbędne inwestycje w polskiej energetyce - oceniają przedstawiciele grupy Tauron. Apelują, by zatwierdzając taryfy regulator brał pod uwagę realne koszty, ponoszone przez firmy energetyczne.

W poniedziałek Urząd Regulacji Energetyki (URE) ogłosił, że nie uwolni cen energii elektrycznej od 1 stycznia 2009 roku. Zdaniem prezesa Urzędu, docelowo należy uwolnić ceny w segmencie gospodarstw domowych (tzw. grupa taryfowa G), jednak nie stanie się to z początkiem przyszłego roku.

"Nie mówimy +nie+ regulacji, jeżeli prezes URE stwierdził że grupa G ma być dalej regulowana. Ale apelujemy, aby urealnić koszty, jakie ponosimy na obsługę tej grupy. Chodzi o to, by koszty przenoszone do taryf, zatwierdzane przez URE, były kosztami rzeczywistymi. Nic więcej" - skomentował decyzję URE wiceprezes grupy energetycznej Tauron, Krzysztof Zamasz.

Według niego, z punktu widzenia potrzeb rozwojowych branży energetycznej, głównie niezbędnych inwestycji w odtwarzanie mocy wytwórczych, decyzja URE "to nie jest dobry sygnał". Energetycy spodziewali się, że uwolnienie rynku będzie jednym z elementów, które pozwolą zapewnić środki na inwestycje.

"Mamy olbrzymie potrzeby w zakresie odtwarzania mocy. Uważaliśmy, że uwolnienie rynku poprzez decyzję prezesa URE będzie jednym z elementów, które pozwolą nam na rozwój. Z punktu widzenia urealnienia kosztów taka decyzja (o uwolnieniu rynku - PAP) była jak najbardziej wskazana. Liczymy na to, że prezes URE prędzej czy później ją podejmie" - ocenił Zamasz.

Jak mówił, energetyka chce urealnienia cen nie dlatego, by więcej zarobić, ale by pokryć koszty związane z produkcją energii i jej przesyłem do klienta, a jednocześnie mieć środki na inwestycje odtworzeniowe i proekologiczne. "Zakładaliśmy, że również ruch ze strony prezesa URE wyjdzie naprzeciw tym naszym oczekiwaniom" - dodał Zamasz.

Jego zdaniem, zwlekanie z uwolnieniem rynku "to patrzanie krótkowzroczne". Oceniał, że klienci, którzy mają już możliwość wyboru dostawcy prądu, powinni również mieć możliwość wyboru najbardziej konkurencyjnej oferty, a w przypadku regulowanego rynku trudno mówić o prawdziwej konkurencji.

Jak powiedział Zamasz, grupa taryfowa gospodarstw domowych to ok. 30 proc. rynku energii. Potwierdził, że należące do grupy Tauron spółki dystrybucyjne Enion, EnergiaPro i Gigawat złożyły w URE wnioski o korektę taryf, chcąc urealnić w nich ponoszone koszty.

Grupa Tauron, do której należą m.in. PKE, Elektrownia Stalowa Wola oraz spółki dystrybucyjne Enion i EnergiaPro, obejmuje swoim działaniem 17 proc. powierzchni kraju. Jest drugim pod względem wielkości producentem energii elektrycznej w Polsce oraz liderem pod względem sprzedaży energii dla klientów korporacyjnych i indywidualnych.

Źródło: PAP